Nr. 10. Przemyśl. Niedziela 7 Marca. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę z **wą i ogłoszenia**

Redakcya, nap twa w Przemyślu.

Prz **scową**
Księgarnia I v w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

UZUPEŁNIENIE KOLEI GALICYJSKICH.

III

Budowę naszych kolei podzielić można na cztery okresy. Gdy budowano kolej galicyjską Karola Ludwika wówczas ogólnie uważano, że koleje winny stanowić monopol rządu w tym rodzaju jak poczta. Budowę więc rozpoczął rząd na własny rachunek, używając do niej żołnierzy i swych urzędników, dopiero w dalszym jej ciągu, gdy za przykładem Anglii będącej dla wielu ideałem co do urządzeń społecznych, zaczęła torować sobie drogę opinia, iż koleje winny być budowanemi przez prywatne kapitały, próbowano i w Austryi systemu prywatnych kolei. Rząd więc sprzedawał koleje przedsiębiorstwom akcyjnym, a pomiędzy temi liniami była i kolej z Krakowa do Dębicy. Tem rozpoczęto drugą fazę w życiu naszych kolei. Do niej zaliczyć wypada wykończenie linij kolei Karola Ludwika i budowę Czerniowieckiej kolei. Koleje te przecinając całą Galicyę wzdłuż, miały przed sobą widoki jak najświetniejsze. Lecz kapitał nie ufający nowym przedsiębiorstwom trzeba było ośmielić i zachęcić, trzeba było zagwarantować mu dochód.

Budowa kolei węgiersko-galicyjskiej i Albrechta stanowi przejściowy okres, a dokonywano jej w czasach „rozwoju“ ekonomicznego, a właściwie giełdowego. Nikomu nie przyjdzie na myśl zbijać potrzebę kolei Albrechta, tem mniej zaś ważnej ze strategicznych powodów kolei węgiersko-galicyjskiej, lecz również nikogo nie zdziwi że budowa tych nie rentujących się linij wpłynęła odstraszająco na kapitały, które spostrzegły, że lokacya w papierach kolejowych może narazić na grube straty. Przyzwyczaiwszy się brać grube dywidendy od akcyj kolejowych przestraszyli się akcyonaryusze widząc zagrożoną wypłatę zabezpieczonych przez rząd kuponów.

Lecz jeżeli to wpłynęło szkodliwie na rozwój kolei w Galicyi, to budowa kolei Dniestrzańskiej przypadająca na trzeci okres, nałożyła koronę temu stanowi rzeczy. Projektowana i budowana w czasach przedkrachowych, kiedy każdy starał się umieścić zaoszczędzony grosz w nowym jakim papierze, aby nie procent zyskiwać lecz podwajać kapitał. nie mając gwarancyi rządowej, której nie mogli założyciele otrzymać, budziła ta kolej bądź skutkiem zręcznie ułożonej reklamy, bądź też skutkiem tego, iż przechodząc przez bogate okolice kraju miała szanse silnego ruchu przewozowego, tę świetną nadzieję, iż nowy okres budowy kolei nie poręczanych przez rząd dla naszego kraju najkorzystniej został rozpoczętym. Kapitaliści, którym wykazywano cyframi, iż okolice Stryja, Drohobycza i Sambora tyle, tyle a set tysięcy korcy zboża rocznie produkują i sprzedają, nie wiedzieli o tem, że te okolice ani ziarnka zboża, nie potrzebują wysełać koleją, sprzedając go w miejscu na potrzeby Podgórza karpackiego, dla którego stanowią drugie Podole. Nie wiedzieli o tem że, wielka ilość drzewa w Stryjskiem nie podniesie wywozu tegoż koleją, lecz przeciwnie. bo dla braku zbytu, a obfitości drzewa w bliższych okolicach Przemyśla nikt ztamtąd drzewa wywozić nie będzie Nie dziw więc, iż oddawszy ślepo swe kapitały nowemu towarzystwu, nie postarali się o to, żeby kolej ta była budowaną tak tanio, aby nie pochłonęła całego olbrzymiego kapitału zakładowego, lecz by przeciwnie posiadała jeszcze kapitały zasobowe, któreby pozwoliły przetrzymać kilka lat pierwszych, zanim ruch się rozwinie. Bankructwo kolei Dniestrzańskiej przynoszące ruinę wielkiej liczbie kapitalistów, zamknęło rychło erę budowy kolei nieporęczonych. Czy słusznie — to inne pytanie.

Nastąpiła nowa próba, a tą była budowa kolei przez rząd we własnym zarządzie. W ten sposób dokonana budowa kolei Leluchowskiej okazała się nader korzystną. Kolej rzeczona potrzebna nie tylko dla kraju lecz i monarchii, gdyż stanowi ona drugie połączenie Galicyi z Węgrami tak ważne w razie wojny z Rossyą, wybudowaną została wzorowo pod względem technicznym i finansowym, rząd zaś a względnie skarb państwa nie tylko nie stracił na tem, że ją z własnych funduszów budował, lecz przeciwnie zyskał, bo kto wie czy towarzysto prywatne któremu rząd byłby zmuszonym dochód poręczyć, budowę tak tanio i wzorowo byłoby przeprowadziło.

Lecz nawet rezultat korzystny tej budowy nie zdołał wpłynąć na rząd, iżby tenże szedł dalej raz obraną drogą i podjął uzupełnienie kolei galicyjskich, które nietylko że wpłynęłoby korzystnie na rozwój kraju naszego, a zatem i na wysokość opłacanych przezeń podatków, lecz zapewniłoby dochód tym kolejom, które dziś tylko subwencyą rządową się utrzymują.

Nastąpiła stagnacya ogólna. Kapitaliści wylęknieni niepowodzeniami wyżej wspomnianemi, nie spieszą z zawiązaniem towarzystwa, któreby podjęło się budowy kolei Podkarpackiej w granicach zakreślonych uchwaloną juz w radzie państwa ustawą. Naciśranie reprezentacyi naszej, aby rząd budował na swą rękę tę kolej, głosy dziennikarskie przemawiające zgodnie za budową, odbijają się o niechęć rządu do zaangażowania się w tej sprawie. Zachodzi obawa, że skoro dziś nie doprowadzimy do żadnego rezultatu, to ta kwestya pierwszorzędnej doniosłości ucichnie znów na długie czasy

Wypada więc użyć całej energii i wszystkich zasobów, jeżeli nie chcemy dłużej patrzeć na to, jak kolej Karola Ludwika przywodzi nasz handel i rolnictwo do zupełnego upadku.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 4. b m. przewodniczący zastępca burmistrza dr. Michał Kozłowski radnych obecnych 25

Przewodniczący przedstawia radzie c. k. radcę Namiestnictwa i starostę Przemyskiego Pana Albina Zajączkowskiego dodając zarazem iż zgromadzeni winni się poczuwać do wdzięczności dlań gdyż on swojemi mądremi zarządzeniami i dobremi chęciami dla miasta na to zasłużył.

Radca namiestnictwa oświadcza że przybył na posiedzenie w celu zapoznania się z reprezentancyą miasta Przez krótki czas pobytu swego w mieście naszem nie miał dotąd sposobności zasłużyć sobie na uznanie, zapewnia że poczytuje sobie za obowiązek pogodzić interesa rządu z interesami gminy i miasta; przyjmuje więc okazane mu uznanie jako zadatek na przyszłość.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zabiera głos Dr. Mochnacki i żąda by wnioski tegoż postawione na ostatniem posiedzeniu mianowicie: 1. przejść nad reskryptem ministerstwa handlu dotyczącym szynkarzy do porządku dziennego; 2. by wniesienie zażalenia nieważności w tejże sprawie poruczyć Drowi A. Dworskiemu, a które to wnioski upadły, uwidocznione były w protokole tak jak regulamin tego wymaga. Ponieważ nikt więcej do protokołu głosu nie zabierał zostaje tenże przyjętym.

Z porządku dz. imieniem sekcyi 3ciej przedstawia radny Dr. Rosenbach wniesione oferty na wybudowanie ba-

Z BRUKU STOŁECZNEGO.

Lwów — marzec.

(Jest coś — niema bruku — komunikacja balonowa — tramwaj i fiołki — plagi wielkopostne — bogactwo i nędza narodowa — próba miłości bliźniego — hydropatja — kominiarz w postaci szrycla — polędwica i nihiliści — mnóstwo plag)

Jest „coś“ — jak powiada mój najukochańszy, czworokronikarski orędownik szlaku, vulgo Czas — jest coś niemieckiego w zwyczajach konstytucyjnych naszej monarchii, „coś“ co byśmy po polsku nazwali „gemüthlich“. To „coś“ sprawia też że wszelkie choćby najgwałtowniejsze rewolucje ministerjalne odbywają się bez hałasu, cichutko, spokojnie, przechodzą niespostrzeżone prawie i manifestują się na zewnątrz, tylko wzajemną między ministrami zamianą foteli ministerjalnych. To „coś“ jest również i tego przyczyną że każdy pan minister, który wczoraj był centralistą z duszą i ciałem, a dziś się bez skrupułów do zasad autonomistów przyznaje, nietylko że z łatwością może się jutro stać klerykałem, ale nawet tyle razy może zmienić swą barwę, ile razy tego interes owego „cosia“ wymagać będzie. To „coś“ jest nareszcie gwiazdą przewodnią nawy ministerjalnej, ułatwiającą jej sternikowi lawirowanie pomiędzy stronnictwami, które dotychczas, trzeba przyznać, dość mu się udaje. Tu muśnie zlekka Scyllę... tam się do Charybdy uśmiechnie... czasem potrąci o jaką skałę klerykalną... finis!... i oto już buja w górze niby po nad stronnictwami... o! jest „coś“, jest niezawodnie.

Wszystkie te zmiany i rewolucje ministerjalne, niezmieniają jednak wcale stanowiska delegacji naszej wobec ministerstwa, z czego najwyraźniej wynika, że... i w tem jest „coś“ — ale co?.. ba! któż zbada koła polskiego tajemne uchwały — ale że jest „coś“, to pewne.

Największa atoli zasługa owego „cosia“ wtedy dopiero należycie się uwydatni, gdy zważymy, iż właśnie ten „coś“ zapobiegł fatalnemu karambolowi, który łatwo mógł na szwank narazić powagę naszej najwyższej instytucji autonomicznej. Truchlałem zawsze ile razy była mowa o zwołaniu sejmu w styczniu — a to wcale nie dla tego jakobym się obawiał, że się sejm nasz spotka z gotowym materjałem do pracy, albo z pilnością posłów, lub z milczeniem świętojurców, albo nareszcie choćby z poparciem rządu, który nam tak sprzyja, owszem takie spotkania byłyby nawet bardzo pożądanemi i nie dla tego truchlałem, ale dla tego żem się po prostu obawiał spotkania sejmu z pierwszą lepszą albo gorszą redutą w sali sejmowej, która jak wiadomo, w czasie powszechnego bezpolowu staje się przybytkiem szaleństwa publicznego. Okropność! na samą myśl o możliwości takiego spotkania, włosy mi powstaj . . . nie, przepraszam, zapomniałem żem łysy. ale przyznajcie państwo sami, czyby nie powstały gdybym je nosił jeszcze na głowie.

No ale na szczęście, to najwyraźniej nam sprzyjające „coś“, przyszło w samą porę, i rednty minęły niedając powodu do zgorszenia, i post już mamy od kilku tygodni i ot chwała Bogu żyjemy jakoś bez sejmu, życiem konstytucyjnem.

Już to, mówiąc prawdę, trzebaby chyba skłamać, chcąc udowodnić że bez sejmu w żaden sposób obejść byśmy się nie mogli. Sejm był już nieraz i głód był obok niego — teraz, proszę państwa, sejmu niema a... głód zawsze jest, — a co najciekawsze, że są i podatki. To istotnie bardzo ciekawe, w tem koniecznie musi być „coś niemieckiego“.

No ale teraz to już będzie można zwołać sejm bez obawy narażenia się na jakiekolwiek rezultaty pozytywne. Odliczywszy bowiem kilka świąt, czas potrzebny do załatwienia rozlicznych formalności, etc. pozostanie sejmowi właśnie tyle czasu do obrad, ile potrzeba by go uczynić bezczynnym. Mój najukochańszy czworokronika-ski orędownik szlaku ma rację — jest „coś“ — i pozostanie tak długo, jak długo w sprawach publicznych najwyraźniejszą rzeczą będzie, interes owego „cosia“.

Łaskawy czytelnik może mi za złe weźmie że po długiej nieobecności, tak obcesowo wjeżdżam do odcinku, i to na koniku politycznym. Mimochodem muszę sobie oddać tę sprawiedliwość, że jestem dość biegłym w tego rodzaju ekwitacji, i mógłbym niezbite dać na to dowody — niechcę jednak nadużywać cierpliwości łaskawego czytelnika, a na usprawiedliwienie mego wjazdu, niech tylko wolno będzie przytoczyć tę okoliczność, że musiałem przecie zacząć . . . od czegoś — to też zacząłem. Na czem skończę — o tem niemam jeszcze dokładnego pojęcia. ale mam właśnie zamiar ofiarować , . . konia z rzędem nie, bo mię niestać na to, ale jedną parę porządnych kaloszy, każdemu kto mi dokaże tej sztuki, iż napisze cokolwiek w tej dobie z bruku stołecznego Trudność pisania z bruku stołecznego, polega obecnie głównie na tem, że w ogóle niemamy tu nic takiego, coby choć w przybliżeniu do bruku podobnem było. Są tylko jakieś zdradliwe zasadzki, jakieś wilcze doły, smocze jamy, napełnione wodą, które wszystkie czychają tylko na przechodnia by mu kości połamać. Niema naszej okolicy są obecnie, zarówno dla pieszych i dla jezdnych, że użyję wyrazu technicznego, inpraktikabel — i jako jedyny możliwy środek komunikacyjny po zostaje tylko jazda balonem.

Przyznam się nawet państwu, pod sekretem, że skoro się nowa rada miejska upora z wyborem prezydenta, niéomieszkam podać projektu komunikacyi ba-

zaru w celu pomieszczenia kramików i straganów, wyrugowanych poleceniem zwierzchności gminnej z ulicy lwowskiej. W skutek tego zostało bardzo wielu ludzi bez sposobu zarobkowania. Zwierzchność gminna powzięła myśl wybudowania bazaru na placu t zw garnkowym przy ulicy lwowskiej, poleciła wypracowanie planu budowniczemu miejskiemu i zawezwała przedsiębiorców do ofert (zdaje się w drodze poufnej Przyp. Red.)

Wniesione oferty różnią się od siebie i tak:

Radny Józef Jarolim] przedkłada swój plan wraz z opisem urządzenia i ofiaruje się wybudować 18 kramików i 12 straganów na podmurowaniu z wewnętrznemi ścianami z pruskiego muru zewnątrz szalowane i pokostowane kryte blachą, obliczone na 5.279 złr. Żąda wydzierżawienia tego na lat 10 w celu pobierania czynszu po 40 złr. za kramik a 12 złr. za stragan rocznie, obowiązuje się oprócz tego płacić miastu 324 złr rocznie czynszu a po upływie 10 lat oddać na własność miasta.

F. Nagel obowiązuje się wykonać budowę według planu przez budowniczego miejskiego sporządzonego a obliczonego na 6.570 złr. wydzierżawić na lat 10 w celu pobierania czynszu tak jak pierwszy, lecz opłacać rocznie tylko 100 złr i oddać po 10 latach na własność miastu.

Pillersdorf obowiązuje się wybudować powyższy bazar według planów budowniczego miejskiego za 5.500 złr żąda wypłatę całej kwoty po ukończeniu, obowiązuje się miastu zabezpieczyć czynsz na lat 10 po 40 złr. od kramiku a 12 złr. od straganu i ofiaruje się nawet być kasyerem. Mojżesz Schiffer chce płacić za □° sążeń zabudowanego placu 5 złr. rocznie.

Hercig & Reisner żądają uchwalenia pewnych zasad. Szpitz przekłada skomplikowaną ofertę wynajęcia placu a po 6ciu latach odkup przez miasto.

W końcu weszło podanie kramarzy z prośbą by nie wydzierżawiać bazaru na lat 10 przedsiębiorcy, gdyż ten zmonopolizuje ich i wyzyskiwać będzie.

Sekcya 3cia rozpatrzywszy wniesione oferty uwzględniając zarazem podanie kramarzy oraz konieczność przyjścia w pomoc biednym ludziom stawia pod uchwałę rady następujące wnioski:

1. W mieście ma być urządzonym bazar.
2. Budowa ma się wykonać na podstawie planu przez budowniczego miejskiego sporządzonego.
3. Gmina ma budować na koszt własny.
4. W drodze licytacyi przez przedsiębiorców, co się zaś tyczy sposobu wydzierżawienia, to rada w przyszłości poweźmie uchwałę.

Radny Dr. Mochnacki sprzeciwia się wnioskowi sekcyi, zgadza się tylko w tem, że bazar taki budowanym być musi i żąda rozszerzenia budowy, gdyż ilość proponowana jest za małą na pomieszczenie wszystkich straganów, wskazuje zarazem że kramy pod domami P. Schwarza, Dawida, Horszowskiego i Schütza tamują komunikacyę i niewidzi powodu by ci panowie w tym względzie lepszymi byli od innych, którym kramy zniesiono.

Sprzeciwia się stanowczo budowaniu na koszt gminy gdyż oparty na doświadczeniu wie że daleko więcej kosztuje, jak to pierwotnie wykazanem bywa, stawia przeto wniosek. Rada uchwali budowę kramików i straganów w takiej ilości, by wszystkie kramy usunąć, polecić budowę bazaru przedsiębiorcy, na placu przez Zwierzchność gmin. wskazanym. Zwierzchność gminna oznaczy cenę dokładną ile przedsiębiorca ma pobierać czynszu, wydzierżawienie pojedyńczym kramarzom nastąpi sposobem losowania.

Radny Roller popiera wniosek sekcyi oświadczając zarazem. że o wysokości pobierać się mającego czynszu jest dość czasu mówić, upewniając zarazem że kwota proponowana 40 złr. rocznie za kramik a 12 złr. za stragan nie jest wielką i nie jeden gdyby tylko miał taki, chętnie 100 — 150 złr. zapłaci.

Radny Frankowski nie zgadza się ani z wnioskami Dr. Mochnackiego ani sekcyi, gdyż dla niego jest decydującą strona finansowa

Gmina za własne fundusze budować nie może, gdyż takowych nie posiada, musiałaby pożyczyć i opłacać procenta; utrzymanie bazaru, wymagałoby od gminy znaczniejszych kosztów. powołuje się w tej mierze na koszary miejskie gdzie reperacya rok rocznie do 1.000 złr. kosztuje. Ponieważ z wszystkich ofert przedłożonych uważa ofertę Jarolima za najodpowiedniejszą i najpraktyczniejszą, gdyż ten w planie przez siebie przedłożonym robi dwie bramy przechodowe w oddaleniu 7 metrów a w planie budowniczego miejskiego tego niema; inne zaś oferty są ogólnikowe, i nie pojmuje jak pan Jarolim może opłacać rocznie miastu 324 złr. dlatego wnosi 1. Rada uchwali zniesienie wszystkich kramów i straganów z ulic głównych które komunikacyę tamują albo place zanieczyszczają, innych zaś usunięcie stopniowo, w miarę jak pomieszczenie na te, których ilość zwierzchność ma wypośrodkować, wywybudowanemi będą. 2. Oddać wybudowanie bazaru według planu pana Jarolima temuż, jednakże za opłatą rocznego czynszu nie 324 złr. jak sam Jarolim oferuje, lecz 200 zł

Na pobieranie zaś wyższego czynszu, jaki pan Roller proponuje zgodzić się nie może,, gdyżby to była konkurencya właścicielom realności zrobiona.

L. Gans popiera wnioski p. Frankowskiego z dodatkiem pana Mochnackiego by wydzierżawienie pojedynczych kramów przez losowanie się odbywało.

Radny Hauser popiera także p. Frankowskiego, głównie dla tego, że przyjdzie się w pomoc biedakom bez wydania pieniędzy, komisyj i komisyjek.

Radny Roller tłumaczy, że go źle zrozumianą gdyż on nie stawiał ceny 100 zl. tylko mówił że mogliby dać.

R. Haralewicz wskutek wniosku r. Fr. by oddać przedsiębiorstwo Jarolimowi stawia wniosek, by znieść uchwałę rady, zapadłą przed 2ma laty na wniosek Dr. Mochnackiego, w której wyrażono że żaden radny przedsiębiorcą miejskim być nie może, dalej dziwi się dlaczego ma płacić 200 złr. jeżeli on sam ofiaruje 324 złr.

R. Dr. M. po wywodzie obszernym przez pana Frankowskiego, zgadza się by oddać przedsiębiorstwo Jarolimowi lecz nie po 200 złr. rocznie, lecz 324 złr. z dodatkiem by najmywał tym, których zwierzchnoćć poleci i którzy czynsz za cały rok z góry uiścić zechcą

R. Frankowski tłumaczy że dla tego stawiał 200zł. nie 324 złr. rocznie gdyż ma to przekonanie, że przedsiębiorca nie będzie mógł wyjść i będą się działy nadużycia przy wydzierżawieniu, które tym sposobem usunąć pragnie.

Radny Dr. Dauer ma następnie wykład o policyi zdrowia, który na szczęście dość krótko trwał a skończył sie bez postawienia żadnego wniosku.

W końcu Dr. Rosenbach jako sprawozdawca wykazuje talent organizatorski Dr. Mochnackiego który swój plan prędko zmienił i przyłączył się do wniosku r. Frankowskiego za to upiększył rozumowanie swoje wycieczkami przeciw sposobowi referowania, oświadczając że jeżeli o podatkach zmilczał to stało się to przez pomyłkę.

Nie zgadza się z zapatrywaniem p. Frankowskiego, jakoby oferta Jarolima była najkorzystnejszą, gdyż ona jest zrobioną według jego własnego planu ale nie miejskiego i że drugiej podobnej oferty niema, dla tego też nie pojmuje zkąd taki wyrok dobry zapadł. Dalej dowodzi cyframi, że tak źle nie jest jak oponenci przedstawiają, gdyż wie że jest książeczka kasy oszczędności na 4.700 zł. za którą to kwotę budować mozna, obstaje przeto przy wniosku sekcyi; osobiście zaś zgadza się z wnioskiem p. Frankowskiego lecz żąda aby na podstawie planu sporządzonego przez Jarolima rozpisać licytacyę.

Przewodniczący poddaje wnioski pod głosowanie: Czy ma się bazar budować, rada przyjmuje. Przy wniosku r. Frankowskiego by usunąć wszystkie kramy i stragany z ulic głównych które komunikacyę tamują albo place zanieczyszczają po nie przyjeciu tegoż przez radę, zwraca uwagę Rady obecny c. k. radca nam. że podobna uchwała miejsca mieć nie może, gdyż sprzeciwia się policyjnym przepisom. Dalej uchwala rada rozpisanie licytacyi na budowę bazaru na podstawie planu i projektu p. Jarolima i wygotowanie planów przez Zwierzchność na resztujące kramy.

W końcu zawiadamia przewodniczący że plac obok magistratu naprzeciw domu Giżowskiego kazał obaryerować kosztem 80 zł. co rada do wiadomości przyjmuje.

Koniec posiedzenia 8½ wieczór.

Katastrofa na Sanie

Katastrofa czwartkowa której byliśmy świadkami, nasuwa nam ku nauce na przyszłość pewne uwagi z któremi pospieszamy podzielić się z czytelnikami, byśmy przynajmniej po szkodzie przezorniejszymi byli.

Wiadomo mieszkańcom okolic Przemyśla że most rządowy na szosie wiedeńskiej zbudowany zaledwie w roku 1865, został wskutek polecenia c. k. Namiestnictwa dla upadkiem grożącego stanu w zeszłej jesieni dla przejezdnych zamkniętym, a natomiast zbudowano nowy prowizoryczny, mający służyć przez czas rekonstrukcyi dawnego; a ponieważ obecną zasadą wszystkich a przedewszystkiem Rządu jest **b e z w z g l ę d n a o s z c z ę d n o ś ć** więc i ten prowizoryczny most zbudowanym został, w przypuszczeniu najkorzystniejszych warunków tj. że przez czas jego trwania ani wody nad normalny stan niewzbiorą, ani kry niepodejdą.

Warunki te mogły były być uwzględnionemi gdyby władza wys. Namiestnictwa nie była ograniczoną tylko do przestrzeni ziomi między Oświecimem a Sniatynem, a że ta władza w wyższe sfery nie sięga, więc przy zestawianiu planów na budowę mostu powinna była przypuścić mniej sprzyjające warunki zwłaszcza że ten most tworzy jedynę komunikacyę stałą między wschodnią a zachodnią Galicyą, między miastem Przemyślem a przedmieściem Zasaniem około 4000 ludności liczącem pomiędzy którą znajdują się naczelnicy: miejscowego bióra Technicznego Rządowego i Urzędu Budowniczego miastowego i kandydaci do burmistrzowstwa w projektowanej nowej samodzielnej gminie Zasanie mającej z Przemyślem rywalizować, a wreszcie że tym mostem przechodzi 4 razy dziennie około 1000 uczenic do szkoły wydziałowej i Seminaryum żeńskiego znajdujących się na Zasaniu przy klasztorze pp. Benedyktynek.

Wspomniana oszczędność nakazała zapomnieć że gdy most prowizoryczny o kilka set metrów poniżej stałego zbudowany, a rozpiętość jego przęseł znacznie mniejsza, należało go zabezpieczyć lodołomami, inaczej kry strzaskane na lodołomach mostu dawnego przepłyną wolno, a kry nienaruszone uderzać muszą ze zwiększoną chyżością i do tego skośnie w słupy nowego mostu, — cośmy też widzieli — i za daną do tego sposobność wdzięczni jesteśmy.

Wdzięcznymi są także miejscowi przedsiębiorcy, liweranci drzewa, a przedewszystkiem cieśle i kowale którym bezrobocie groziło.

Przechodząc do samego faktu pozwalamy sobie zauważyć że przejście lodów było w dzień 4. go bm. przewidzianem, gdyż

---

lonowej do światłego jej rozpatrzenia. Zważywszy bowiem że przy wyborach zwyciężył „interes rzalnościowy", mam wszelkie powody oddać się tej błogiej nadziei, że prędzej komunikacja balonowa wejdzie u nas w życie, zanim się podeszwami naszemi bruku domacamy — tramwaj zaś, który dotąd pogrążonym jest w śnie zimowym i prawdopodobnie dopiero razem z fiołkami wyłoni się z pod lodowatej skorupy, uważam jako „enfant perdu", i zdaje mi się że niezawiedzie naszych oczekiwań, jeżeli się stanie dla nas komunikacyjną plagą.

Plagą? . . O! welche Wendung durch Gottes Fügung! . I któż by się był tego spodziewał — sam nawet ani nie przeczuwałem, że zacząwszy od „cosia", skończę na plagach. W tem jest „coś". — A przecie jest to temat niewyczerpany, zawsze obecny i aż się prosi by go wziąć pod pióro . . . i ja, obywatel z Mościsk — że się tak wyrażę — rozpisuję nagrodę w kwocie pary porządnych kaloszów za napisanie czegokolwiek z bruku stołecznego, podczas gdy tu, panie tylko czerpać z gotowego . . . a! . . w tem jest istotnie coś, co mię kwalifikuje na piąte koło u wozu kronikarskiego, mającego już naturalnie, cztery kół, jak to n. p. widzimy u mego najukochańszego czworokronikarskiego orędownika szlaku.

Owóż, moi państwo, plag najrozmaitszych mamy tu takie mnóstwo. że gdybym je chciał wszystkie wyliczać, niewiedziałbym od której zacząć, a gdybym nareszcie już zaczął, nie spisałbym ich na wołowej skórze. Dzielą się one na dwie kategorje, mianowicie: na t. z. plagi stałe czyli ciągłe, które nigdy nieustają; i plagi perjodyczne, które się powtarzają perjodycznie po krótszych lub dłuższych przerwach, zawsze atoli w liczbie mnogiej. Każdą z tych plag mógłbym, zapełnić, co najmniej siedemnaście odcinków *Sanu*, narażając go tem samem na utratę wszystkich prenumeratorów.

Szanowna Redakcja zechce więc upatrywać w tem dowód szczerej życzliwości, jeżeli poskramiam moje zapędy, i tylko w celu uzyskania powyżej ofiarowanej nadgrody, poruszę z lekka niektóre na porządku będące plagi perjodyczne.

Do tych przedewszystkiem zaliczyć by należało post, gdyby niebył zarazem plagą stałą, z której tylko w skutek krótkiej przerwy karnawałowej, staje się chwilowo plagą perjodyczną, nazwaną, dla odróżnienia od tamtej, postem **w i e l k i m**. Wielki post tedy, jako pora obrachunku sumienia i kieszeni, przynosi cały szereg plag ze sobą. Pierwsze w nim miejsce zajmują bezsprzecznie walne zgromadzenia przeróżnych towarzystw kredytowych, z których, ku największemu naszemu zdumieniu, dowiadujemy się, iż wszystkie kasy tak są przepełnione nadmiarem bogactwa narodowego, że istotnie zachodzi obawa byśmy się we własnem niendusili tłuszczu

Wobec takiej obfitości bogactwa narodowego, możnaby owe ciągłe jeremiady na temat powszechnej nędzy, uważać za wyskok bujnej fantazji narodowej, gdyby . . . można wprowadzić w życie zwyczaj rozdawania pieniędzy darmo, a co najważniejsze, gdyby pieniądze miały ten czarodziejski, przymiot, iżby mogły służyć do bezpośredniego zaspakajania głodu i innych potrzeb ludzkich. Ponieważ atoli ani takiego zwyczaju, ani takiego przymiotu, nikomu jeszcze spotkać się niezdarzyło, dla tego też walne zgromadzenia przedstawiające nam ad oculos ogrom bogactwa narodowego, stają się dla nas plagą niemal narodową. Pozwolę sobie też przy tej, sposobności, zwrócić uwagę narodową. na to, że i w tem jest „coś" . . . nie wiem, czy brak błogosławieństwa bożego . . . czy nadmiar bezwzględnej ufności . . . ha! może nareszcie zbytek lenistwa narodowego . . . nie wiem — koniec końców, jest „coś", czemu koniecznie zaradzić należy, taki bowiem mezaliians nędzy z bogactwem długo trwać niemoże.

Tymczasem dalszą plagą obecnej chwili są odczyty — w tym roku jeszcze dość nielicznie na nas spadające.

Towarzystwo politechniczne istną plagę ściągnęło na siebie, przez urządzanie odczytów na korzyść zgłodniałych szlązaków. Lwowska bowiem publika dość nieczułą się okazuje na głód obcego żołądka. zwłaszcza gdy go za pośrednictwem odczytu zaspokoić wypada— gdyby tak za pomocą reduty lub balu . . . . a to co innego . . . na takie wezwanie miłość bliźniego zaraz się odezwie w szlachetnych . . . nóżkach dam naszych.

Za to odczyty towarzystwa hydropatów, cieszą się kolosalnem powodzeniem. Obszerna sala ratuszowa najczęściej bywa przepełnioną. A co tam pięknych rzeczy można się nasłuchać . . . tam dopiero otwierają się nam oczy i człowiek się dziwuje że chodzi jeszcze po świecie, spożywszy tyle trucizn aptekarskich w swem życiu . . . a tu panie, woda, czysta woda, chroni go od światłości wiekuistej. Trzeba też przyznać że hydropatja w ścisłym sojuszu z wegeterjanizmem, jednają sobie coraz szersze koło zwolenników. Najzawziętsi nawet mięsożercy, po wysłuchaniu kilku odczytów, zaczynają się sprzeniewierzać swoim mięsnym zasadom i przechodzą pomału na wiarę wegetarjano — hydropacką.

Widzę to wszystko, podziwiam i chociaż sam jestem gorącym zwolennikiem zimnej wody, niewiem jednak czy to nam te hydro-wegeterjaniczne agitacje wyjdą na zdrowie.

Akcje masarzów naszych już teraz bardzo spadają — a w niedalekiej przyszłości będą musieli jatki przekształcić chyba na sklepy z wodą i jarzynami. O ja zawsze powiadam . . . gwałt, krzyk, hałas, rwetes . . . co się stało? . . . . znowu padlina u Underki! . . . Oczywiście — inaczej być nie może. Skoro ludzie

starsi mieszkańcy wybierali się jeszcze rano tegoż dnia nad San w celu przypatrzenia się temu strasznemu a wspaniałemu widokowi, pp. Urzędnicy Techniczni c. k. Starostwa zapewniali że z lodami i most prowizoryczny spłynie, wreszcie nadszedł przed południem telegram z Jarosławia podobno, że tam lody puściły — dotego od 3ch dni panowały silne południowe wiatry sprowadzające nagłe topnienie śniegów w górach a w następstwie znaczny przybytek wody w rzekach, a tem samem nieuniknione podniesienie i połamanie skorupy lodowej choćby najgrubszej.

Wobec takiej pewności następstw niepomyśleli ani pp. Naczelnicy biór technicznych rządowego i miastowego ani pp. Naczelnicy władz rządowych i autonomicznych by przez czas spodziewanego przejścia lodów zamknąć komunikację na obydwu mostach, na starym z przyczyny jego podupadłego stanu, na prowizorycznym z przyczyny, że niebył na przejscie lodów w krach 40 do 60 ctm. grubych obliczonym.

Około godziny 1szej południem ruszył lód między obydwoma mostami i pomimo poprzedniego obrąbania do okoła słupów, zabrał zaraz 3 przęsła a w godzinę później resztę przęseł w prądzie się znajdujących zostawiając tylko przybrzeżne, dla przekonania że również cały most byłby nienaruszonym gdyby nie taki nagły napływ lo[illegible].

W[illegible]ższe sfery ulitowały się nad mieszkańcami Przemyśla i okolicy zarządzając przejście lodów godziną południową, gdy najmniejsza na moście frekwencya, gdy dzieci porozchodziły się do domów na objad i inni śmiertelnicy małomiasteczkowi spoczywający południem — interesów żadnych załatwiać niemogli — *Niewielu* przechodniów spóźniających się na objad zawdzięcza znów kapralowi od straży ogniowej którego nazwiska niepomnę swoje życie, gdyż ten widząc grożące niebezpieczeństwo nieodwołując się do wyższych władz obstawił most prowizoryczny swemi ludźmi, i kazał zamknąć myto na Zasaniu, a znajdującym się zaś na moście pomógł do spieszniejszego zejścia — Panu kapralowi straży ogniowej Przemyskiej należy się uznanie ogólne, co pozwalamy sobie na tem miejscu zaznaczyć.

Gdy więc nie mamy pewnej komunikacyi z Zasaniem albowiem dawny most o pognitych belkach i trzęsący się pod przechodniami prawdopodobnie w przeczuciu niebezpieczeństwa a powyżskreślone stosunki miejscowe stałej i ciągłej komunikacyi wymagają — ośmielamy się podać zasłyszany a trafny według naszego podania projekt szybkiego utworzenia takowej — mianowicie:

Ponieważ stary most niepewny, wkrótce więc rozebranym być musi a do jego odbudowy czas trzymiesięczny wystarczy, nowego prowizoryum budować niemożna, bo to byłoby zbytkiem a zresztą zanimby plany i kosztorysy przeszły wszystkie intancye doczekalibyśmy się nowych lodów — a że Eraryum wojskowe utrzymuje pływalnią na Sanie, ma więc galary obecnie zbytecznie, na tych więc galarach ułożyć pokład w sposób znany, a w ciągu najwyżej dwóch tygodni most tymczasowy mieć będziemy.

Będzie to projekt odpowiadający wszechstronnym potrzebom, publiczność zyska bezpieczną komunikacyę, rzemieślnicy zajęcie, próżniacy sposobność krytycznego gapienia się na niezwykłą pracę — wysoki Rząd niestraci dochodu z myta materyałem zaś którego i tak oddać winien przedsiębiorcom budowy zabranego mostu, zestawi nowy most.

Jeżeli projekt ten spodoba się Wys. Władzom pospieszymy zawiadomić o tem szanownych czytelników.

KRONIKA.

W Poniedziałek dnia 8. Marca 1880 odbędzie się w Sali Ratuszowej w Przemyślu I. Koncert Sezonu zimowego 1879|80 pod kierownictwem Dyrektora artyst. p. Ludwika Dietza.

PROGRAM:

Część I. 1. DOBRZYŃSKI Uwertura z op. „Monbar" orkiestra. 2. BEETHOVEN: Kantata op. 112 „Cisza morska i pomyślna podróż" chór mieszany i orkiestra. 3. GROSSMAN. Pieśń z op: „Duch Wojewody" odśpiewa pna. G. 4. MENDELSSOHN Marsz weselny ze „snu letniej nocy" orkiestra.

Część II. 1. VERDI. Arya z op: „Aida" odśpiewa pna. G. 2. HAYDN. Symfonja Bdur Nr 12 orkiestra. a). Allegro b). Adagio c) Menuetto d) Finale. 3. a) SCHUBERT. Chór pasterzy Sola, Chór mieszany i orkiestra. b) SCHUMANN. Życie cygańskie. —

X. Dr. Jan kniaź de Kozielsko Puzyna, wikaryusz parafialny z Przeworska został mianowany kanonikiem kapituły przemyskiej kollacyi Hrabiów Drohojowskich Instalacya odbyła się 4 b. m. w katedrze obrz. łac. w obecności licznego grona duchowieństwa rodziny i parafian. Zarazem zamianował go konsystorz tutejszy wice regensem tutejszego Seminaryum.

Na kuchnię dla ubogich w urzędzie gminnym. złożyli ks. kan. Lityński 4 złr. p. Emil Zollner 10 złr.

— W minionym tygodniu obfitym w klęski dla naszych okolic zgorzała w Sanockiem wieś Szczawne gdzie jest stacya kolei Łupkowskiej. Z całej rozległej włości ocalała zaledwie cerkiew i kilka domostw. Wiele rodzin włościańskich pozostaje bez żadnego przytułku, a mienie ich przeważnie niezabezpieczone pochłonął żywioł niszczący.

— Przez kilka dni z rzędu popełniał niewiadomy sprawca różne drobne kradzieże na dworcu tutejszym w sali drugiej klasy. We środę wieczór dopiero udało się przytrzymać sprawcę w osobie diurnisty tutejszego urz podatkowego Pancerza, który wchodził do sali drugiej klasy drzwiami z przedsionka i zabierał co mu podpadło pod rękę. Czujna nasza policya miejska byłaby niezawodnie dłuższy jeszcze czas zezwoliła sprawcy na jego złodziejskie praktyki, gdyby nie gorliwe zajęcie się tą sprawą ze strony dwu obywateli naszego miasta, którzy do wyśledzenia rzezimieszka czynnie się przyczynili i oddali go w ręce sprawiedliwości.

Przy odbytej rewizyi w mieszkaniu Pancerza znaleziono oprócz świeżo upolowanego zawiniątka z bielizną, także i plony poprzednich wypraw, jako to podróżne torbeczki, kuferki i t. p.

— Przemyskie Towarzystwo dramatyczne przeznaczyło dochód z trzynastego przedstawienia amatorskiego na rzecz pogorzelców Niżankowic.

Na przyszłe przedstawienie przygotowuje się piękna pięcioaktowa komedya Edwarda Lubowskiego p. n. Przesądy.

— W nocy z środy na czwartek zapaliły się silnym płomieniem drewniane podkłady mostu kolejowego na Sanie. Straż pożarna wcześnie przybywszy na miejsce, ugasiła szybko wszczynający się ogień, który przy silnym wietrze, jaki właśnie pod ten czas panował, mógł był przybrać większe rozmiary.

— Zejście lodów na rzece Wiar odbyło się szczęśliwie we wtorek przed południem. Kra zatrzymała się u ujścia, gdyż San podówczas pokryty był jeszcze lodem, a chociaż stan wody na Wiarze podniósł się, w skutku tego znacznie, obeszło się jednak bez smutnych wypadków.

Nie tak dobrze poszła sprawa ze Sanem. We czwartek o godzinie 11tej przed południem puścił lód na Sanie pod Radymnem. Tegoż samego dnia koło południa i w Przemyślu popękała skorupa lodu, a w godzinę później spłynęła kra zabierając wraz z sobą . . . . tymczasowy most, który miał tworzyć komunikacyę pomiędzy oboma brzegami w czasie naprawy starego mostu.

Filgrauowa konstrukcya tego mostu prowizorycznego, już dla ludzi niefachowych zdawała się być nieodpowiednią na taką rzekę jak San pod Przemyślem, nic więc dziwnego, że wszyscy przepowiadali katastrofę. To też na starym moście zgromadzone rzesze, oczekiwały zerwania mostu, jakby dawno zapowiedzianego widowiska, a wśród tego tłumu nie było nawet usłyszeć ani jednego zakładu o los mostu, wszyscy bowiem, zgadzali się na jedno,—nie było oponenta!

Lecz wszystko ma swoją dobrą stronę. Ten zupełny brak zaufania do tymczasowego mostu spowodował niezawodnie, że w chwili katastrofy nikt nie znajdował się na moście, nikt też nie poniósł szwanku.

U starego mostu kra uszkodziła w mniejszym lub większym stopniu parę lodołomów lecz sam most choć trzęsący trzyma się jeszcze starowina!

— W piątek pożegnaliśmy ks. Teofila Sieńkiewicza, odjeżdżającego na probostwo do Czerniawy. Ks. Sieńkiewicz pełnił obowiązki katechety gr. kat. przez lat kilkanaście przy tutejszej szkole wydziałowej z takiem poświęceniem się i z taką gorliwością, iż ubytek jego w tejże szkole nie łatwo da się wynagrodzić. Umiał on sobie ojcowskiem postępowaniem pozyskać cześć i miłość u młodzieży, nie mniej też szanowali go i lubili koledzy dla taktu w pożyciu i dla koleżeństwa. Dziś kiedy różnice wyznaniowe tyle kłopotu nam przynoszą, prawdziwą to zasługą umieć żyć w zgodzie i dobrem porozumieniu. Księża katecheci obr. łac. a koledzy ks. Sieńkiewicza dadzą najlepsze świadectwo swemu byłemu koledze, że niezapomniał nigdy o słowach pisma świętego: „*Diligite vos filioli*". Żegnamy go więc serdecznie i życzymy, azeby na nowem stanowisku zdołał zaskarbić sobie przychylność ludu i poszanowanie u swych kolegów rit. lat. Jego zaś następcę prosimy, ażeby wstąpił w ślady swego poprzednika, jeżeli zechce doczekać się podobnego uznania jak ks. Sieńkiewicz. Niech kocha młodzież, niech sieje *ziarno zgody i miłości*, postępuje z taktem niech będzie dobrym i życzliwym kolegą, a poszanują go kiedyś i jego.

— Miasteczko Niżankowice nawiedził w d. 3 bm. straszny pożar. Około 50 domów w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez chrześcijan stało się pastwą płomieni. Ogień wybuchł około 4 po popołniu a powód doń dał podchmielony na ruskiem weselu przedmieszczanin poszedłszy spać na siano z niedopaloną fajką.

Pierwszy na miejsce pożaru przybył z sikawką p Jędrzejowicz właściciel dóbr, drugi co pospieszył z pomocą był personał kolei węgiersko-galicyjskiej, przybywszy z nakazu tutejszego zarządu ruchu z trzema sikawkami i kilkonastu robotnikami umyślnym pociągiem z Chyrowa i Dobromila. Niesieniem ratunku zajął się energicznie inżynier oddziałowy kolei p. Załęski a usiłowaniom połączonym tegoż i reszty personalu kolejowego głównie przypisać należy, że mimo strasznego orkanu jaki panował w tym dniu późno wieczór tamę niszczącemu żywiołowi. Nie pierwsza to sposobność przy której wyszczególnia się personal kolei węgiersko-galicyjskiej niosąc pomoc zagrożonemu mieniu i życiu mieszkańców okolicznych miasteczek. Przy kilkukrotnych pożarach Dobromila, Chyrowa i Ustrzyk pierwsi oni przybywali z ratunkiem i nie zrażali się tem, że mieszkańcy nawet w pompowaniu wody im nie pomagali. Podnosimy ten objaw z przyjemnością, jest on bowiem dowodem poczucia obywatelskiego, jakie cały personal tej kolei za przykładem przełożonej władzy objawia. O ile wiemy pociąg umyślny z tego powodu wysłał zarząd ruchu nie z bliżej leżącego Przemyśla lecz z Chyrowa, gdyż tu nie mając własnego dworca nie posiada własnych przyrządów ogniowych. wypożyczenie zaś tychże od stacyi kolei Karola Ludwika byłoby zabrało wiele czasu, bo może trzebabyłoby żądać dopiero pozwolenia od dyrekcyi ze Lwowa.

Część straży ogniowej tutejszej pojechała do Niżankowic dopiero późno wieczór a to jak słyszeliśmy z tego powodu, że urząd gminny Niżankowic nie wezwał ztąd pomocy.

Przerwanie z powodu burzy komunikacyi telegraficznej utrudniało porozumienie. Tutejsze starostwo dowiedziało się dopiero późno wieczór o pożarze, a c. k. komisarz p. Marynowski na pierwszą wiadomość pospieszył do nawiedzionego klęską miasteczka i pozostał przy ogniu noc całą.

Klęska która dotknęła nieszczęśliwe miasteczko pociągnęła za sobą i inne ofiary. Prócz licznych mniej lub więcej znanych poparzeń zaszedł jeden wypadek straty życia. Pewna kobieta przestraszona ogniem tak straciła przytomność, iż porwawszy z płonącej izby równocześnie swe dziecię i różne przedmioty jak suknie, mąkę i t. p. tak konwulsyjnie ściskała to wszystko w swych rękach, że gdy wybiegła na dwór dziecię już nie żyło — uduszone mimowiednie rękoma własnej matki.

Miasto nasze ma sposobność pospieszyć z pomocą biednym pogorzelcom Wydział towarzystwa dramatycznego uchwalił dochód z przedstawienia w d. 6 b. m. przeznaczyć na korzyść pogorzelców

Pożary o jakich powyżej podajemy wiadomość, powinnyby nauczyć wszystkich przezorności Tymczasem jak w naszem mieście nauka idzie w las. Pisaliśmy o składach nafty narażających całe miasto na niebezpieczeństwo, nic w nich dotąd nie zmieniono. Składy drzewa opałowego urządzają się w śródmieściu bez zachowania najmniejszej ostrożności. Od kilku dni przy ulicy Lwowskiej w dole pomiędzy domem p Kronfeldowej a hotelem p Tygra założono sobie skład drzewa zapewno nawet bez zapytania władzy. Z zagłębionego miejsca para koni nie jest w stanie wyciągnąć ładownego wozu, który staje w poprzek jedynego chodnika. Pół godziny trwa bicie koni i krzyki poczem furman szuka przyprzążki, tymczasem komunikacya nie tylko chodnikiem lecz gościńcem całemi godzinami przerwana. Zwracamy na to uwagę władzy miejskiej.

— Koncerta i wieczorki muzyczne są u nas w tegorocznym poście nader liczne, w tej mierze Przemyśl stara się co do ruchliwości dorównać prawie stolicom. 18. lutego odbył się wieczorek Towarzystwa muzycznego, którego program powinien był wszystkich, nawet najzagorzalszych malkontentów zadowolnić. Na nim usłyszeliśmy po raz pierwszy amatorkę — solistkę, p. M. której miły i świeży głos uwydatniony w trzech utworach dla skali głosu bardzo szczęśliwie dobranych, ogólnie się podobał i wywołał tak przeciągłe oklaski, że amatorka była zmuszoną powtórzyć jeden z odśpiewanych kawałków. Prześliczny kwintet Dobrzyńskiego, oryginalny co do instrumentacyi, bo napisany na dwoje skrzypiec, altówkę i dwie wiolonczele, tudzież dwie piosnki Schumanna na oboje z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, były dla nas również przyjemną nowością, a co do wykonania nie pozostawiały nic do życzenia.

29. lutego odbył się znowu wieczorek Towarzystwa „Harmonii", które u nas co raz większe budzi zajęcie, bo w jego produkcyach znać sumienną pracę, staranne przygotowanie i prawdziwy postęp. Rzeczywiście podziękować wypada kapelmistrzowi Harmonii p. Pistlowi, że z tak surowego materjału, jakim rozporządza, i przy bardzo szczupłych środkach potrafił w krótkim czasie stworzyć wcale przyzwoitą cywilną orkiestrę

Wszystkie kawałki bogatego programu wykonane były poprawnie, to też licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków, by zachęcić swą orkiestrę do dalszej pracy, do dalszego postępu.

Dzień jeden zaledwie przedziela nas od nowej produkcyi muz., tym razem od kon. Tow. muz. zapowiedzianego poniedziałek 6. b. m. Program podajemy oddzielnie, a dosyć rzucić nań okiem, by nabrać ochoty do pójścia na koncert Śpiewu p. G amatorki ze Lwowa, pochwałą uprzedzać nie potrzebujemy, gdyż publiczność zna go już z dawniejszych jej występów; podniesiemy więc jedynie że prócz p. G na tym koncercie wystąpi poraz pierwszy pełna orkiestra Towarzystwa muzycznego wzmocniona przez członków tutejszej orkiestry wojskowej, i wykona 3 większe utwory, a nadto będzie towarzyszyć trzem chórom mieszanym połączonym z solami.

Na środę 10 b. m. zapowiedziany koncert p. Fridberga skrzypka. Przed niedawnym czasem mianowicie 15. lutego b. r. p. F. odegrał 3 kawałki między aktami w teatrze ruskim, poznaliśmy go więc i poczytujemy sobie za miły obowiązek zachęcić publiczność do jak najliczniejszego odwiedzenia koncertu, bo p. F. usłyszeć warto, a gra jego musi się podobać. Nadzwyczaj czysta intonacya połączenie siły z uczuciem szczęśliwe pokonywanie największych, karkołomnych nawet trudności, jakie się znachodziły w Ernesta: „Pirate" zwłaszcza zaś w Paganiniego: „Tańcu czarownic", które p. F. odegrał na swym poprzednim występie odkryły nam w nim niepospolitego skrzypka, artystę, którego powtarzamy posłyszeć warto. Program koncertu jest bardzo starany, a weźmie w nim udział r ów nież znany u nas artysta — muzyk p. M.

---

nie jedzą mięsa, to oczywiście, zwierzęta giną muszą śmiercią naturalną. A co, pytam się, będzie z chowem bydła narodowego, a co z wypasem wołów, a co z gorzelniami? ha? . . . no, no, ostrożnie z hydro — wegeterjanizmem.

A co państwo powiecie na to — że w pewnym bardzo poważnym domu, hołdującym zasadom wegeterjanizmu, byłem naocznym świadkiem, jak niegrzeczne dzieci bardzo skutecznie straszono . . sznyclem, jak Bozię kocham, sznyclem — jakby kominiarzem O! tempora! o mores! — Do czego nas jeszcze hydropatja doprowadzi? Sznyclem dzieci straszyć . . . czy to kto słyszał! . . Niechciałem z razu wierzyć temu, myślałem że się może jakie straszne narzędzie tak nazywa — spytałem więc, co to za sznycel? — powiedziano mi: siekany . . . ale bez kartofli, bo to jarzyna i mogłaby złagodzić grozę sznycla. — Na! . . . myślę sobie . . . jeżeli, proszę państwa, jeden siekany sznycel, czworo dzieci taką grozą przejmuje . . to cóż dopiero polędwica . . . ćwierć wołu, to już chyba wystarczy do wystraszenia wszystkich nihilistów . . . na! na! vederemo!

Zdaje mi się iż spełnię tylko życzenie łaskawego czytelnika, jeżeli — zmiarkowawszy w sam czas, że największą z pomiędzy plag, albo raczej plagą nad plagami i plagą wszelkich plag, jest . . . pisanie o plagach — zakończę ten traktat o plagach; kładąc pod nim manu propria ostatniej plagi . . . *Oho.*

Najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem na **gościec, reumatyzm, nieżyt, ból piersi i krzyża** itd. jest bezsprzecznie **prawdziwy***

Pain-Expeller

z „**Kotwicą**,“ którego przeciw tego rodzaju cierpieniom i w ogóle przeciw zaziębieniu bezzwłocznie użyć należy. Dostać można w **Czerniowcach** w apt. J. Golichowskiego, w **Jarosławiu** w apt. A. Bochusa, w **Kolbuszowie** w apt. Fr. Buozka, w **Kołomyi** w aptece obwodowej Edwarda Stenzla, w **Kozowej** w apt. J. L. Wisłockiego, w **Krakowie** u apt. J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego i A. Siedleckiego, we **Lwowie** w apt. Z. Ruckera i J. Piepesa, w **Nowym Sączu** w apt. R. Jakubowskiego, w **Stanisławowie** w apt. A. Beilla, w **Stryju** w apt. Jul. Zgórskiego i L. Gaertnera, w **Tarnopolu** w apt. Fr. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** w apt. J. Reida, oprócz tego we wszystk. prawie aptek. Galicyi i Austro-Węgier.

Wtychże aptekach znajduje się na składzie znany powszechnie **Sarsaparylian**, niezawodny, krew czyszczący środek, **Pigułki regulating**, doświadczony środek przeciw wszelkim dolegliwościom żołądkowym, cena 65 Xr., **Miód figowy**, doskonały środek na cierpienia piersiowe, kaszel, zaflegmienie itd., cena 70 Xr. wa. Obszerny opis, dziełko o 112 str. darmo.

* Środki powyższe bez fabrycznego znaku „Kotwicy“ są **nieprawdziwe.**

DO SPRZEDANIA

książki (naukowe i belletrystyczne), **obrazy, zwierciadło** (72|104 ctmry.), **rogi jelenie i elenowe** (osadzone), **łby rogaczów** wypchane, **perspektywa**, duża **lampa salonowa** i inne drobniejsze rzeczy.

W Przemyślu, Zasanie 82.

Spis książek jest do przejrzenia w Redakcyi „Sanu“

Jako kuracya w każdej porze roku.	Prawdziwa WILHELM'A	Jako kuracya w każdej porze roku.

antiartrytyczna, antireumatyczna

Herbata czyszcząca krew

(Czyszcząca krew w gośćcu i podagrze.) Uznana jako jedyny, pewnie działający środek czyszczący krew.

Za zezwoleniem c. k. kancelaryi nadwornej rozporządzeniem Wiedeń 7 grud. 1858	Niezawodne Działanie wyborne. Skutek zdumiewający	Najwyższym patentem J. C. K. Mości przed falszowaniem zabezpieczona. Wiedeń 12 maja 1870.

Ta herbata czyści cały organizm, przebiega jak żaden inny środek wszystkie części i usuwa z nich przy użyciu wewnętrznem wszystkie nieczyste tam zgromadzone zarody chorób, działa przez dłuższy czas skutecznie.

Gruntowne wyleczenie z gośćca, podagry, osłabienia nóg i zastarzałych uporczywych dolegliwości, ropiejących ran, jako też chorób płciowych i skórnych, pryszczach na ciele i twarzy, liszajach i opuchnięciach kiłowych.

Nadzwyczajną skuteczność pokazała ta herbata w obrzmieniach wątroby i śledziony, jakoteż cierpieniach hemoroidalnych, żółtaczce, w bolach nerwowych stawów i mięśni, w kurczach żołądka, wiatrach, zatwardzeniach, dolegliwościach naczyń moczowych, polucyach, osłabieniu męzkiem, upławach i t. d.

Cierpienia jak choroby skrofuliczne, obrzmienie gruczołów leczą się rychło i gruntownie przez dłuższe picie tej herbaty, gdyż działa ona lekko, rozwalniająco i pędzi mocz.

Jedynie prawdziwą wyrabia

Franciszek Wilhelm,

aptekarz w Neunkirchen.

Pakiet podzielony na 8 dawek, przyrządzonych według przepisu lekarskiego wraz z przepisem użycia w różnych językach, kosztuje **1. złr.** a za opakowanie i stempel 10 ct.

Przestroga. Trzeba się wystrzegać kupna falsyfikatów i żądać zawsze **Wilhelm'a** antiartrytycznéj, antireumatycznéj krew czyszczącéj herbaty, bo herbaty pojawiające się pod nazwą tylko antiartrytycznej, antireumatycznej krew czyszczącej herbaty, są naśladownictwem, przed któremi ostrzegam. Dla wygody P. T. Publiczności jest do nabycia prawdziwa **Wilhelm'a** antiartrytyczna, antireumatyczna krew czyszcząca herbata w Przemyślu w handlu p.

Franciszka Gaydeczki.

Wytępienie szczurów

Wytępienie szczurów

!! Czytajcie i podziwiajcie!!

Niżej podpisany wynalazł prosty i dający się użyć w każdem gospodarstwie i w każdej fabryce lub zabudowaniu i t. p,

środek wyłapania szczurów

żywych we wielkiej ilości

Niżej wymienieni Panowie widzieli ten sposób naocznie, a jako dowód udzielili nam swój podpis na dokumencie.

Steffen, właściciel większej posiadłości w Kunowo pow. Lobsens.	**Dembiński**, właśc. większej posiadłości w Białowieży pow. Tuchel.
Eggert, naczelnik w Flatowie, w Prusiech Zachodnich.	**Rabe**, radca sądu w Lobsens, Pr. Zachodnich,
Collin, właściciel większej posiadłości w Bondetz pow. Flatow.	**Badicki**, dzierżawca w Buntowie. pow. Lobsens.
Rink, proboszcz w Sławianowie, pow. Lobsens.	**Riemer**, burmistrz w Krojance, w Prusiech Zachodnich,

Za nadesłanie *franco* kwoty 9 marek, lub też za zaliczpocztową, wyseła wynalazca wszystkie do tego potrzebne artykuły, przepisy i aparat.

Edmund Jasiński

przemysłowiec

Wrocław, Friedrichsgasse 84/86.

Wytępienie mass.

Listy dziękczynne setkami mogą być okazane.

Środek rzetelny i tani.

Pierwsza parowa fabryka

wody sodowej, wód lekarskich, fabryka atramentu, szwarcu i tłuszczów do obuwia.

K. RZĄCY w KRAKOWIE

Wody gazowe w mojej fabryce wyrabiane, znane są z dobroci Szanownej Publiczności.

Atramenty wyrabiam w gatunkach wszelkim wymaganiom teraźniejszym zadość czyniące, które w jakości z fabrykatami pierwszorzędnych fabryk nietylko rywalizują, ale je poniekąd przewyższają, gdyż są one w oczach znawców takiemi, jakiemi być powinny.

Szwarc i tłuszcz do obuwia wyrabia moja fabryka ze znajomością rzeczy i sumiennością.

Cenniki na żądanie przesyłam franco.

Do sprzedaży w tej fabryce za mierną cenę

KOCIOŁ PAROWY

używany, w dobrym jeszcze stanie, o sile dwóch koni. mogący być z dobrym skutkiem użyty w destylarni wódek, w gorzelni do ogrzewania zacierów, a przy większem gospodarstwie do zaparzania żeru dla bydła.

Przyrządy do sprzedaży wody sodowej w dobrym stanie jako nadliczbowe do sprzedania.

W celu powiększenia tych fabryk poszukuje się SPÓLNIKA, z odpowiednim kapitałem.

Handel M. KRUGA w Przemyślu.

Poleca następujące wina: austryackie, węgierskie, francuzkie białe i czerwone, hiszpańskie i champańskie w doskonałej jakości, killetnie odleżałe w oryginalnych butelkach i tu ściągane.

Austryackie:		Francuzkie:	
1 but. Retzera	40 c.	1 but. Haut Sautern b. Bord. b. d.	1·50
1 „ Klosterneuburger	50 c.	1 „ St. Julien czerwony „ „	1·20
1 „ „ original	85 c.	1 „ St. Estephe „ „ „	1·20
1 „ Vöslauer original	85 c.	1 „ Chateau Lafitte „ „	2·50
Węgierskie:		1 „ Burgundzkie, Macon „ „	1·50
1 but. Zieleniaku bar. dob.	60 c.	1 „ „ Beaue Bourgog. „ „	2·—
1 „ Samordnego „ „	80 c.	**Reńskie:**	
1 „ Maszlaś „ „	1 — c.	1 but. Rüdesheimer stare „ „	1·50
1 „ Tokayskiego „ „	1 50 c.	1 „ Moselblumchen „ „	1·50
1 „ starego	2 50 c.	1 „ Marcobruner „ „	1·30

Oprócz tego mam stare, odleżałe, kilkoletnie wina w następujących gatunkach:

Vöslauer Goldek, Hungarian Chablis, Chateaux Palugay, Madera, Malaga, Klosterneuburger Praelaten, Vilanyer, Bisamberger, Riesling, Burgunder, Muscat Lunel, Petit Bourgogne, Ruster i Tokayer slodkie, Old Port, Menescher, Cypro, etc. etc. etc.

Champańskie, Heitziek, Monopol, International, Crem de Bouzy. Prawdziwy Rum Jamajka stary, odleżały; prócz tego Herbatę wyborną rossyjską, oraz rosolisy i liquory krajowe i zagraniczne.

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia“ Richtera ck nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, obficie il[ustrowane dzieło] o 500 przeszło stron kosztujące 1 M = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M 20 fen. = 75 Xr wydane są w **języku polskim**. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipsk[a].

HANDEL

MICHAŁA KOZŁOWSKIEGO

W PRZEMYŚLU

na nadchodzące święta

otrzymał najświeższe przesyłki towarów południowych i korzennych

takowe poleca:

migdały, rodzynki, rodzynki Malaga, orzechy, cykatę francuzką, pomarańczyki, pomarańcze, cytryny, owoce kandyzowane, etc. Herbatę czarną i z kwiatem, wyborną w smaku i mocno naciągającą, powidła i śliwki tureckie, smalec czysty wieprzowy, miód praźny, biszkokty angielskie, kawiar Astrachański i wszelkie marynaty.

W DOBRACH WYSOCKICH

w powiecie Jarosławskim

jest do wydzierżawienia

DWA FOLWARKI

folw. a. ziemi ornej 460 mg. łąki 140 mg. pastiska 6 mg.

folw. b. ziemi ornej 420 mg. łąk 75 mg.

oba folwarki

położone blisko kolei

KAROLA LUDWIKA.

Warunki

udzieli Zarząd dóbr

WYSOCKICH

poczta Radymno.

Od dnia 14 lutego 1880

poczęło we Lwowie wychodzić

pismo przemysłowo-handlowe, polityczne i społeczne

NOWINY

Pismo to poświęcone przeważnie ekonomicznym stosunkom kraju, wychodzi dwa razy na tydzień, w każdą środę i sobotę, i kosztuje z przesyłką pocztową rocznie **6 zł** półrocznie **3 zł.** kwartalnie **1 zł. 50** ct.

Z Nowinami można prenumerować warszawską Gazetę rolniczą, za **połowę** zwykłej ceny, t. j. po **6** zł. rocznie **3** zł. półrocznie a **1** zł **50** ct. kwartalnie.

Administracya i Redakcja Nowin we Lwowie ulica Jagiellońska Nr. 4.

Właściciele i wydawcy

Zegota Grzybiński i Aleksander Pilarski.

Redaktor

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor; Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kt. kapituły w Przemyślu.